№ 271-b . Cena 3 kop. VIII.

GONIEC ŁÓDZKI

Dziennik polityczny, społeczny i literacki

pod kierunkiem St. Książka.

WYDANIE WIECZOROWE

Piątek dnia (7) 20 Października 1905 r.

REDAKCYA i ADMINISTRACYA mieści się przy ul. **Zachodniej № 37** przyjmuje interesantów między godzinami 11 i 1, oraz 6 i 8 wieczorem.

ADMINISTRACYA otwartą jest od godz. 8 — 2 popoł. i od 4 — 9 wieczorem. W niedzielę i święta otwartą jest od godz. 9 — 2 popoł.

Numer pojedynczy poranny kop. 2, wieczorowy kop. 3.

Prenumerata w Łodzi wynosi: Rocznie rb. 6, półrocznie rb. 3, kwartalnie rb. 1 kop. 50, miesięcznie kopiejek 50. Za odnoszenie do domu kop. 15 miesięcznie. Na prowincyi i w Cesarstwie rocznie rb. 8. Za granicą rocznie rb. 12.

Cena ogłoszeń: 1-sza strona 50 k. za wiersz lub jego miejsce. Nadesłane 50 kop. Nekrologi i reklamy 15 k. Ogłoszenia zwycz. 7 kop. Drobne ogłoszenia 1½ kop. za wyraz. Dla poszukujących pracy znaczne ustępstwa.

Agentury: w Warszawie: Biuro ogłoszeń **G. Ungra i L. i E. Metzl i S-ka**, w Pabianicach, Księgarnia **Ed. Keila**.

Rękopisów nadesłanych redakcya **nie zwraca**. Za artykuły nie oznaczone z góry ceną, honoraryów administracya **wypłacać nie będzie**.

Adres telegraficzny **„Łódź Goniec"**.

Telefon 258. Ogłoszenia przyjmuje również Biuro Dzienników, Piotrkowska № 103.

Rozkład pociągów.

Od 1 Maja.

Kolej Fabryczno-Łódzka.

Odchodzą z Łodzi o godzinie **12.30**, 7.10* 12.05, 1.38, 3.15, **6.10*, 8.50.**

Przychodzą do Łodzi o godz. **4.35**, 7.45 9.30, 10.15*, 3,40, 5.22, **8.20, 11.00.**

Kolej Warszawsko-Kaliska.

Odchodzą do Kalisza o godz. **6.35**, 11.49 4.40 **do Warszawy** o godz. 9.32, 8.10. **Przychodzą z Kalisza** o godz, 9.17. 2.58, **6.35.**

Kolej obwodowa.

Odchodzą ze stacyi Łódź-kal[illegible]a do Słotwin o godz. **6.45**, ze Słotwin d[illegible] Łódź-kaliska 10.10. Odchodzą ze st. Ł[illegible] kaliska do Koluszek **7.10**, przychodzą z [illegible]luszek do st. Łódź-kaliska o godz. 6.20.

Uwaga. Godziny wydrukowane grubym drukiem oznaczają czas od **6** wieczór do **6** rano.

Pamiętnik.

Piątek, 20 Października 1905 roku.

Kalendarzyk. Dziś: Przen. rel. św. Wojciecha.

Astronomiczny: Wschód sł. 6.34, zachód 4.55 długość dnia godz. 10.11.

Teatr „Victoria". Dziś: „PAN TADEUSZ" występ Kotarbińskiego.

Teatr „Wielki". Przedstawienie trupy żydowskiej.

Teatr „Apollo". Codziennie przedstawienie.

Przed wyborami.

II.

W poprzednim artykule o stanowisku tutejszego społeczeństwa polskiego względem nadchodzących wyborów, rzuciliśmy jako temat do dalszego rozbioru—pytanie, czy kandydat polski może i powinien być w ogóle postawiony w Łodzi.

Odpowiedź na drugą część tego pytania nie nastręczała właściwie żadnych wątpliwości. Mógł ją każdy obywatel, usposobiony polak wyczytać w swem sercu. Umyślnie też poprzestaliśmy wtedy na rzuceniu pytania, sądziliśmy bowiem, że pierwsza część jego dźwięczny ze strony czytającego ogółu wywoła odgłos.

Tymczasem nikt się nie odezwał. Milczenie to dwojako można rozumieć. Albo sprawy wyboru posła z m. Łodzi tutejszy ogół polski mało obchodzi, albo też śród tego ogółu panuje przekonanie, że kandydatura polska niema w Łodzi żadnych widoków powodzenia, że zatem niewarto rozprawiać o niej. Pierwsze z tych wyjaśnień, już z uwagi na tradycye pracy obradowej tutejszych kół polskich, zbyt mało wydaje się nam prawdopodobnem. Obawa zaś tkwiąca w osnowie drugiego wyjaśnienia mogłaby zniechęcać do zajmowania się tylko pierwszą częścią rzuconego pytania (czy może?), nie zmniejszając bynajmniej doniosłości drugiej, zasadniczej, owego pytania części (czy powinien?).

Jeżeli to ostatnie wyjaśnienie odpowiada rzeczywistości, to poglądy tego rodzaju najusilniej zwalczać należy. Dopóki trwa *powinność*, dopóty nie wolno przestać myśleć o *możności*. W sprawach bowiem narodowych, czy społecznych, powinność obywatelska, jako zasada narodowi wrodzona, nie może być zależną od zmieniających się ustawicznie warunków jej urzeczywistnienia. Odwrotnie, możność społeczna dostosowywać się musi do powinności, aż do spożytkowania wszystkich sił i zasobów. Odwracając tedy układ rzuconego poprzednim razem pytania, dotykamy przedewszystkiem zasadniczej strony poruszonej tu sprawy i zatrzymujemy się nad pytaniem, czy kandydat polski *powinien* być postawionym w Łodzi.

Na to pytanie jedna chyba tylko może

być odpowiedź: najbezwzględniejsze *tak*! Jakież zresztą powody mogłyby usprawiedliwić odpowiedź przeczącą? Czy może jest nas tu zamało? Wcale nie, skoro liczba ogólna zamieszkałych w Łodzi polaków przewyższa 200,000 głów. Prawda, cenzus wyborczy został tak unormowanym, że ta najliczniejsza w Łodzi grupa narodowa, najmniej liczyć będzie głosujących. Ta okoliczność jednak należy do dziedziny względów praktycznych, nie naruszając zgoła zasady.

Pomijając czynniki zewnętrzne, które od początku przeznaczenia Łodzi przez ówczesny rząd polski na ognisko przemysłowe i fabryczne stale prawie sprzyjały rozwojowi tutejszego przemysłu i handlu, Łódź zawdzięcza swój rozkwit przedewszystkiem osiadłym w niej przemysłowcom niemieckim. W przemyśle,—a nie należy zapominać, że Łódź przeważnie i przedewszystkiem jest miastem przemysłowem, a później dopiero handlowem —żywioł niemiecki zajmuje dotąd stanowisko dominujące.

O ile przeto tutejsi przemysłowcy niemieccy są obywatelami kraju i jako poddani państwa rosyjskiego mają prawo głosu wyborczego, to bez względu na mniejszą stosunkowo liczebność żywiołu niemieckiego, nikt nie odmówi chyba tym naszym niemcom prawa postawienia swego kandydata na posła do Petersburga.

Drugie miejsce po polakach pod względem liczebności, a po niemcach pod względem przemysłowości, a za to pierwsze miejsce w handlu, zajmują w Łodzi żydzi. I temu odłamowi ludności miejskiej nikt też odmawiać nie może prawa postawienia swego kandydata. Musi to jednak być żyd-polak; postawienie kandydatury żyda innej kultury, musiałoby w danych warunkach być uważane w kraju jako afront zrobiony polakom we własnym ich domu.

Jeżeli jednak powyższe dwie grupy mają słuszny tytuł do postawienia swoich kandydatów, dlaczego nie ma go mieć polski odłam tutejszej ludności? W przemyśle zaledwie pierwsze stawiamy tutaj kroki, w handlu nie możemy się mierzyć z żydami i z niemcami, ale mamy też i swoje plusy.

Przemagamy liczebnie inne grupy, a co ważniejsza, na tę przewagę składają się przeważnie robotnicy fabryczni i inni i wogóle mieszkańcy nieodpowiadający wymaganiom cenzusu wyborczego.

Ktokolwiek będzie posłem z m. Łodzi, źle spełni obywatelski swój obowiązek, jeżeli bez względu na to, do jakiej warstwy społecznej lub grupy narodowej sam należy — nie będzie stawał w obronie interesów warstw w izbie niereprezentowanych. A jeżeli z tego wychodzić założenia, to niema powodów, dla których poseł polak spełniłby ten swój obowiązek gorzej od posła niemca, albo posła żyda. Owszem, możnaby raczej przypuszczać, że caeteris paribus, spełniłby go jako spółnarodowiec—lepiej.

Oczywiście mamy tu na myśli pozytywną pracę nad polepszeniem warunków bytowania warstw pracowniczych, bo w zakresie schlebiania masom ludowym i rozniecania nieziszczalnych nadziei, 'dla narodowości polskiej pierwszeństwa warować zgoła nie mamy powodu.

Dalej żywioł rdzennie polski przemaga też w grupie obejmującej zawody wyzwolone, ludzi z wyższem wykształceniem i wogóle t. zw. inteligencyę. Jest to ważny wzgląd, przemawiający na rzecz kandydata polskiego. Przyszłego posła oczekują bowiem ważne i wielostronne zadania, do podołania którym nie wystarcza znać się na handlu i przemyśle. Nie twierdzimy bynajmniej, ażeby i w innych grupach nie było ludzi wykształconych, prawa państwowego i finansowego świadomych i wogóle do stanowiska posła przygotowanych, ale takiego kandydata łatwiej znaleźć w polskiej grupie, niż w innych.

Wreszcie — i to jest wzgląd najważniejszy może—kandydat rdzennie polski powinien być w Łodzi postawiony, już dla tego samego, ażeby zamanifestować, że Łódź nie jest na ziemi polskiej obcą kolonią, czemś w rodzaju osady fenickiej, albo miasta hanzeatyckiego, ale integralną częścią kraju, organicznie z nim związaną. Przez długie lata Łódź uprawiała pewnego rodzaju separatyzm, a dziś jeszcze nie brak tu przemysłowców i kupców, mających instynktowny wstręt do bliższego zrzeszenia się z Warszawą. Obecnie kraj cały ściślej łączy się ze swą stolicą, Łódź z przeważającą ludnością polską nie może się od tego uchylić, a postawienie kandydata polskiego tę budzącą się na nowo łączność najwyraźniej uwydatni.

Oto są powody główne, dla których w Łodzi powinien być postawionym kandydat polski. Przeciwko temu możnaby podnieść zarzut zasadniczy tylko w tym razie, gdyby zachodziła obawa, że postawienie, a w dalszem następstwie wybór kandydata polskiego wyrządzi krzywdę innym grupom narodowym naszego miasta. Obawy tej nie ma. Wszyscy o tem wiemy dobrze, że poseł polski z m. Łodzi z pewnością nie gorzej będzie bronił interesów kultury wogóle i tutejszego przemysłu i handlu w szczególności od posła wybranego z grona niemieckich lub żydowskich naszych spółobywateli, i że specyalne interesy naszych żydowskich spółobywateli, streszczające się w jednym wielkim postulacie „równouprawnienia w całym obszarze państwa", znajdą w pośle polskim obrońcę nie gorszego od posła żyda.

A zatem polski kandydat powinien być postawiony w Łodzi. Czy może — o tem za innym razem *R.*

Podział ludności państwa rosyjskiego według rodzaju zajęć zarobkowych.

—o—

Według spisu ludności z roku 1897 z 125,640,021 ówczesnej ludności Rosyi utrzymywało się z rolnictwa 88,294.011 mieszkańców czyli 70,25 proc., a jeżeli dodać do tego 3,89 proc. zajmujących się hodowlą zwierząt, pszczelnictwem i leśnictwem, to okaże się, że gospodarstwo wiejskie utrzymuje w Rosyi:

74,16 proc.

czyli blizko $^3/_4$ ogółu ludności. Inne zawody wyżywiają następującą liczbę ludności:

przemysł 9,78 proc.

t. j. prawie $^1/_{10}$ ogółu ludności, a z pomiędzy 12,285,562 mieszkańców tej grupy 1,664,981 utrzymuje się z przemysłu włókienniczego:

służba u osób prywatnych	4,61 %
handel	3,45 „
furmaństwo	6,67 „

W Królestwie Polskiem z przemysłu żyje 15,83 proc. ogółu ludności.

Ciekawy jest rozkład zajęć pomiędzy różnymi narodami i plemionami zaludniającemi państwo.

Rolnictwem naprzykład zajmują się najbardziej:

Mordwini	95,31 proc.
Rumunowie	92,19 „
Białorusi	89,93 „
Małorusi	86,46 „
Wielkorosyanie	70,35 „
Polacy	61,42 „
najmniej zaś:	
Żydzi	3,24 proc.
Cyganie	11,59 „

Niemcy w Rosyi zajmują się rolnictwem (32,44 proc.), służbą u osób prywatnych (6,25 proc.), przerabianiem włókien (4,95 proc.), me

---

8)

JEDNA NOC

przez

LON ANDREAS - SALOME.

Mówi, jak gdyby nie słyszał dobrze, co powiedziała. Chce zdjąć płaszcz i zatrzymuje się. Zdejmuje go wreszcie i rzuca nieuważnie w kąt sofy i składa usta, jak gdyby chciał gwizdać. Ale nie gwiżdże, tylko tak składa usta i gładzi się raz po raz po krótko przystrzyżonych włosach.

„Czy umarł?" pyta nieśmiało.

„— Czy umarł? - - Tak, nareszcie — umarł. Przed chwilą. Ostatecznie—wszyscy raz musimy umrzeć i nikogo to nie ominie. Tak, —czy to co nadzwyczajnego, że umarł? Zupełnie zwykła historya, dodaje zlekka niedbale. A potem nagle wybucha:.—Takie głupstwo! Taka głupia choroba! Powiadam ci—taka głupia! I w najlepszym wieku,—czy nie miał prawa żyć—ten człowiek—teraz właśnie—dla żony i dziecka. Nigdy w ogólności nie spodziewał się czegoś nadzwyczajnego od życia.—Tak,—nie można powiedzieć, by miał jakieś ambicye,—bynajmniej nie. Po większej części niedobrze mu się wiodło, czasami po prostu fatalnie. Musiał pomagać rodzicom i zarzynał się dla nich. — Życie dokuczyło mu nie raz jeden. Wreszcie zdobył sobie trochę własnego szczęścia—swoją miłą kochającą żonę. I trochę lepiej zaczęło się im powodzić. Jeszcze niedawno temu powiedział do mnie: „Nie myśl, że czegoś nadzwyczajnego pragnę. Ależ nic nie chcę, żadnych nadzwyczajnych sukcesów, żadnych nadzwyczajnych rzeczy,—byleby mi pozostało to tylko co mam. Po nadto, nic nie chcę. „Boże mój! teraz jeszcze brzmią mi w uszach te jego słowa."

Biedaczysko! A co mówił,. gdy zachorował? pyta Elly przerażona z wyrazem współczucia na drobnej twarzycce.

— Co mówił — ? Co na to mówił—?. szepcze z hamowanym gniewem w głosie i oczach i patrzy na nią, jakby nie wiedział, że przed nim stoi.—Nic nie mówił—ani słówka. Nic. Leżał i milczał. Milczał oburzony.—tak,—oburzony. Buntował się,—o to się widziało! — Buntował się przeciwko wczesnej śmierci, ale milczał. Gniew miał w spojrzeniu,—czasami tłumioną nienawiść.—Jak on patrzył na lekarzy!—nawet na mnie, i pozwalał się dręczyć podług wszystkich reguł naszej sztuki aż do ostatniej chwili,—do ostatniej śmiertelnej walki, długiej, okropnej, która się wcale nie chciała skończyć i która go wreszcie zmogła, a z nim bezsilny gniew.

Mówi to wszystko zniżonym głosem, tłumi go; ona widzi, jak zaciska prawą pięść i wpija w dłoń paznogcie—dlatego może, by pokonać łzy. Potem idzie zwolna ku sofie, siada na brzegu, spogląda w górę i wyciąga ku niej ramiona. Przyciąga ją do siebie i pochyla głowę; nie całuje jej, ale ona czuje, że teraz wie już, iż ona jest tutaj,—jest już przy niej— z nią razem.

Czy uwierzysz, że się bałem? przyznaje się i śmieje się sam z siebie, —bałem się,—ja, lekarz,—bałem się najzwyczajniej w świecie być przy tem.—Musiałem przecież powiedzieć prawdę żonie, która leżała w spazmach w przyległym pokoju, gdy on tak strasznie charczał.—To straszna rzecz, powiadam ci, być tak bezsilnym, być tak nieskończenie bezsilnym. (d. c. n.)

Z politechniki i uniwersytetu.

„Warsz. Dniew.“ donosi, iż wybrana przez radę uniwersytetu komisya przedstawicieli wszystkich wydziałów, po rozważeniu na trzech posiedzeniach sprawy przekształcenia inspekcyi na nowych zasadach w duchu rady autonomicznej, ukończyła swoje prace i przedstawiła radzie swoje wnioski, które ta ma roztrząsać na dzisiejszem posiedzeniu nadzwyczajnem.

Na odbywających się codziennie posiedzeniach rady profesorów politechniki warszawskiej rozważono między innemi sprawę języka wykładowego w politechnice i powzięto uchwałę pozostawienia prelegentom zupełnej swobody co do języka wykładowego.

Wczoraj zakończył się wiec studentów rosyan politechniki, którzy 117 głosami przeciw 4 postanowili przenieść się do zakładów naukowych w Cesarstwie. Na zakomunikowanie tej uchwały, motywowanej w ten sam sposób, co uchwała studentów uniwersytetu, rada ma dać odpowiedź najpóźniej w piątek.

Dwa reskrypty cesarza japońskiego.

—o—

Onegdaj ogłoszone zostały w Tokio dwa pisma odręczne cesarza Matsuhito, jedno do narodu, drugie do armii z oznajmieniem o ratyfikacyi pokoju. W odezwie do armii wyraża mikado zadowolenie swoje z wiernej służby, okazanej przez wojska lądowe i flotę, co doprowadziło do wielkich zwycięztw, umacniających sławę całego narodu. Mikado dodaje, że cel wojny został osiągnięty, wzór zaś, dany przez wojsko i marynarkę powinien być naśladowany przez wszystkie klasy ludności. zawsze gotowe do spełnienia obowiązków swoich.

Reskrypt do narodu japońskiego opiewa:

„Zawsze za pierwszą podstawę naszej polityki międzynarodowej uważaliśmy utrzymanie pokoju na wschodzie i zabezpieczenie państwa naszego. Popieranie tych zadań wysokich było przeto stałym celem naszej pracy, w ostatnich jednakże czasach z powodów, które podyktowała potrzeba naturalna, utrzymania samodzielności, na nieszczęście wciągnięci zostaliśmy w zatarg z Rosyą.

Armia nasza i marynarka w równej mierze dbały o obronę kraju i poczyniły przygotowania dla tej obrony. Zniosły one trudy wszelkiego rodzaju w wojnie po za granicami kraju i osiągnęły rezultat zaszczytny.

Władze cywilne zgodnie z parlamentem gorliwie spełniały powinności swoje, popierając wolę naszą. Wszystkie przygotowania, konieczne do prowadzenia wojny i wszelkie zarządzenia staranie były wykonane, jak tego wymagało położenie rzeczy. Naród nasz zachowywał się umiarkowanie i mądrze, chętnie dźwigając wielki ciężar wydatków narodowych, jak również wspaniałomyślnie niósł ofiary na rzecz funduszów wojennych i zgodnie starał się o to, ażeby znaczenie nasze w świecie podnieść, a godność narodu zachować.

Wynik pomyślny zawdzięczyć trzeba w wysokim stopniu dobrym duchom przodków naszych, oddaniu się zupełnie sprawie urzędników i oficerów naszych i patryotyzmowi, objawianemu w zaparciu się siebie całego narodu.

Po 20-tu miesiącach wojny stanowisko państwa zostało umocnione, a interesa kraju zabezpieczone.

O ile zaś nigdy nie wahaliśmy się, ażeby zgodnie z życzeniem naszem uczynić wszystko dla utrzymania pokoju, o tyle byłoby wbrew naszym życzeniom, gdyby wrogie zatargi trwać miały dalej, a naród wystawiony był bez potrzeby na straszliwe skutki wojny.

Kiedy prezydent Stanów Zjednoczonych zaproponował też w interesie pokoju świata i ludzkości doprowadzenie do zgody, nie okazaliśmy wahania, ażeby spełnić jego życzenie. Uznając przyjacielskość i dobrą wolę prezydenta w zupełności, zgodziliśmy się na jego propozycye i zamianowaliśmy pełnomocników, którzy z pełnomocnikami Rosyi mieli się naradzić. Po częstych spotkaniach pełnomocników, obu krajów i po przeprowadzeniu narad, pełnomocnicy rosyjscy zgodzili się na propozycyę naszych pełnomocników, propozycye zaś te zmierzały do osiągnięcia celu wojny i utrzymania pokoju na Wschodzie. W ten sposób dowiedli oni szczerej chęci zawarcia pokoju. Zbadaliśmy warunki, na których mocy nastąpiła zgoda pełnomocników, a ponieważ uważaliśmy je za najzupełniej odpowiadające zamiarom naszym, przeto przyjęliśmy je i ratyfikowali.

W ten sposób zapewniwszy sobie pokój i sławę, czujemy się szczęśliwi, mogąc zawezwać opieki dobrych duchów naszych przodków i mogąc owoce tych wielkich czynów przekazać następcom naszym. Wolą naszą poważną jest sławę tę podzielić z narodem i cieszyć się wspólnie z wszystkiemi narodami błogosławieństwami pokoju. Rosya jest znów przyjacielem Japonii, a my życzymy sobie szczerze, ażeby odnowione dobre stosunki sąsiedzkie się zacieśniły i stały się serdeczne. W naszym wieku, kiedy niema żadnej przerwy w ustawicznym postępie świata, nie powinna też zajść żadna zwłoka w staraniach około udoskonalenia naszych interesów państwowych, zarówno wewnątrz kraju, jak i po za jego granicami.

Dążąc do umocnienia dzielności naszej wojskowej nawet w czasie pokoju, mamy także poważne zadanie do pomyślnych wyników na drodze pokojowej, ażeby w równej mierze utrzymać szczęście kraju i zapewnić mu kroczenie naprzód z postępem. Przestrzegamy poddanych naszych poważnie przed wszelkiemi objawami pyszałkowatej dumy i rozkazujemy im zająć się własnemi interesami, uczynić też wszystko, co leży w ich mocy do wzmocnienia państwa“.

Proces królowej.

—:—

Przed sądem w Gotha rozpoczął się w poniedziałek publiczny proces rozwodowy księcia Ferdynanda Filipa Koburskiego i jego małżonki, głośnej księżnej Luizy, córki króla Belgii, a siostry dawnej arcyksiężnej Stefanii, obecnie hrabiny Lonyay.

Proces miał być jednym z największych europejskich skandalów czasów ostatnich, a odczytana na samym jego początku skarga księcia nie pozostawiała jak się zdawało wątpliwości, że dostojne strony procesujące się, gotowe są już na wszystko i nie lękają się nawet oceanu brudów rodzinnych, jaki wylany miał być przed całym światem w gotajskiej izbie sądowej.

Ślub pary książęcej—opowiada skarga zredagowana przez adwokata wiedeńskiego Bachracha — odbył się w Brukseli 4 lipca r. 1875. Królewna belgijska zaledwie 16-tetnia zakochała się w młodym księciu, który cieszył się także względami króla Leopolda i królowej Maryi Chrystyny. Pierwsze lata małżeństwa były zupełnie harmonijne i dopiero po przyjściu na świat drugiego dziecka, zaczęły się nieporozumienia i niesnaski.

Dr. Bachrach twierdzi, że księżna wpadła w chorobę nerwową, wywołaną naprzód tyfusem, a potem wypadkiem w górach Styryjskich, w których stoczyła się w głęboką przepaść, przez pięć godzin leżała wówczas w omdleniu, a nadzieję uratowania jej tracili już lekarze.

Skutki owej katastrofy odbiły się fatalnie na organizmie księżnej i trwają do dziś dnia, mimo, iż upłynęło tymczasem już lat 20. Stan pogorszył się nawet i tem dr. Bachrach tłómaczy, dlaczego w końcu książę zmusił żonę do przebywania w sanatoryum dla obłąkanych w Elster.

Rozstrój księżnej zaczął się objawiać przed 15 laty, przez które nie było już żadnej wspólności małżeńskiej pomiędzy obojgiem małżonków, szaloną rozrzutnością oraz wielkiemi podróżami, odbywanemi z olbrzymimi pakunkami i jeszcze większym orszakiem.

Od męża otrzymała księżna „na szpilki“, po za pokryciem wszystkich kosztów utrzymania dworu 72,000 koron rocznie; od ojca 30,000 fr. rocznie; na utrzymanie osobnej stajni wyścigowej, jaką księżna mieć chciała, dopłacał mąż 12,000 koron rocznie. Ogółem na osobiste wydatki i potrzeby posiadała księżna Luiza 120,000 koron rocznie.

Mimo tego długi jej wzrastały z roku na rok w sposób iście bajeczny. Około tego czasu nawiązała księżna stosunek z zaczepionym przez nią z powodu pięknego karego konia w wiedeńskim Praterze nadporucznikiem Gezą von Mattachich-Keglewich, którego wkrótce potem uczyniła „nauczycielem jazdy konnej“. W Abazyi nadporucznik Geza „osiągnął już ostatecznie cel swoich życzeń miłosnych“, jak się grzecznie wyraża w tekście skargi adwokat.

Książe dowiedział się o romansie dopiero znacznie później. Za pośrednictwem gen. Fejerwarego, obecnego prezesa węgierskich ministrów i generała Wurmbranda wyzwał kochanka żony na pojedynek, który 9-go lutego 1898 roku skończył się bezkrwawą wymianą strzałów w wiedeńskiej ujeżdżalni.

Wkrótce potem księżna wyjechała do Nicei z nieodłącznym Mattachichem i rzucała tam garściami pieniądze. Wreszcie pewnego dnia znikła bez śladu razem z nauczycielem jazdy, zostawiając bieliznę, suknie, znaczną część kufrów i jeszcze więcej długów, których nie chcieli zapłacić ani mąż ani ojciec.

Sąd nicejski kazał wystawić na licytacyę rzeczy zostawione przez księżnę. Książę Filip niechcąc aby bielizna i przedmioty zaopatrzone książęcym monogramem poszły w obce ręce zakupił je przy licytacyi przez podstawionego pośrednika.

Okazało się przytem że księżna, posiadała tylko 120 par bucików, 75 par jedwabnych pantofelków, 60 parasolek i 164 kapeluszy z kosztownemi piórami.

Dalsze losy księżnej znane są powszechnie. Wiadomo, iż Mattachicha osadzono w Austryi w więzieniu pod pretekstem, jak się później okazało bezzasadnym, że fałszował weksle księżnej Luizy i arcyksiężnej Stefanii, samą zaś księżnę umieszczono przemocą w sanatorium, z którego przy pomocy uwolnionego tymczasem Mattachicha uciekła.

Wkrótce potem komisya lekarska odbyta w Paryżu uznała ją za zdrową na umyśle.

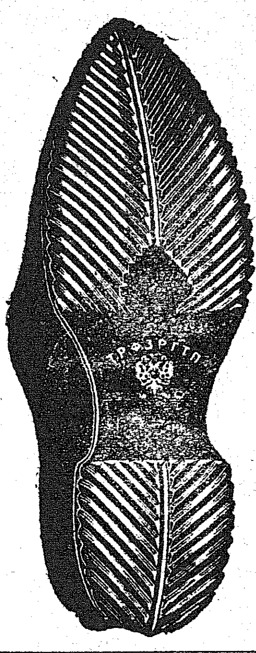
Nad temi ostatniemi epizodami skarga d-ra Bachracha zatrzymuje się tylko o tyle, o ile adwokat poczuwa się do konieczności obrony postępowania księcia Koburskiego, w przewidywaniu, że książe miał być zaatakowany w gwałtownej replice, przygotowanej przez adwokata księżnej dr. Visontaja z Budapesztu, posła na sejm węgierski i wybitnego członka partyi Kossutha.

Dwór austryacki niepokoił się bardzo o treść tej repliki. p. Visontaj zapowiedział bowiem w dziennikach peszteńskich, że bezlitośnie i bezwzględnie odsłoni całą moralną atmosferę, w jaką weszła w Burgu wiedeńskim młodziutka belgijska królewna.

Opowiedzieć miał o pokusach, z któremi księżna Luiza spotykała się na każdym kroku, a przed któremi nie chronił jej bynajmniej jej małżonek — a przy tej sposobności dotknąć był także gotów tajemnic całej mayerlingskiej tragedyi skonu arcyksięcia Rudolfa ze względu na udział, jaki w owych wypadkach brał książe Filip, jego małżonka i jej siostra.

W licznym szeregu bardzo wybitnych świadków, których przesłuchania przez sąd domagał się Visontaj, figurowały między innemi nazwiska króla Edwarda VII i księcia Ferdynanda bulgarskiego.

Pierwszem staraniem, jakie przedsięwziął w akcyi procesowej dwór wiedeński, był też nacisk, aby sąd gothajski nie dopuścił wcale do głosu adwokatów austryackich i aby rozprawę prowadzili tylko miejscowi adwokaci. Oczywiście był to tylko półśrodek. Osądzono też wreszcie w ostatniej chwili, że najlepie będzie pogodzić się jakkolwiek byle tylko poj wstrzymać zapowiedziane rewelacye.



LINOLEUM!

NIEŚLIZGAJĄCE SIĘ KALOSZE GUMOWE

„KOLUMB".

Patentowane w wielu krajach świata.

Praktyczne, mocne, lekkie i eleganckich fasonów.

Reprezentant **L. A. LOURIE.**

Składy: w Warszawie, Nalewki 28, telefonu № 7283 3333—36-1
w Łodzi, Piotrkowska 63, telefonu № 603.

Prosimy zwrócić uwagę na **Herb Państwa i marę fabryczną.**

CERATY!

Oszczędność na opale!

MULTYPLIKATOR ogrzewania

Podwójna wydajność ciepła!

patent **GASSELREDER i NIEMECZEK**

daje się zastosować do każdego pieca kaflowego bez potrzeby przestawiania tegoż, wydziela ciepło natychmiast po napaleniu. Usuwa wilgoć. Nieodzowny w większych chłodnych pomieszczeniach, jak magazyny, biura szkoły, kościoły etc.

Piece żelazne multyplikatorowe płaszczowe.

Oszczędność na opale!

Wyłączny reprezentant na Łódź i okolicę:

A. O. Teschich, Łódź

Widzewska № 64, Telefon № 240,

fabryka tektury dachowej „Bitum", skład pieców kaflowych fabryki „Machory", posadzki terrakotowej, cementu, cegły i glinki ogniotrwałej, rur kamiennych etc. 2051—18-1

Podwójna wydajność ciepła!

GAZETA „Przemysłowo-Rzemieślnicza",

jedyne pismo polskie poświęcone sprawom rzemieślników i rzemiosł.

Wychodzi pod nową redakcyą co tydzień.

Redakcya i Administracya w Warszawie, Aleja Szucha № 19. Telefon 20-63.

PRZEDPŁATA:

w Warszawie			na Prowincyi		
Rocznie	rubli	4.	Rocznie	rubli 5 kop.	20
Półrocznie	„	2.	Półrocznie	„ 2 „	60
Kwartalnie	„	1.	Kwartalnie	„ 1 „	30
Miesięcznie	— —	35			

Wydawca *Ludwik Piekarski* (inż.)

Kierownik Literacki *Zenon Pietkiewicz.*

Numera okazowe wysyła się na żądanie. 7069—0-1

Wyłącznie dla prenumeratorów „GOŃCA"

są do nabycia w **ADMINISTRACYI** po zniżonej cenie, następujące dzieła: 7014

Władysława Książka (Juliana Łętowskiego)

Josek Gesundheit i -ka	zamiast	50 kop.	30 kop.
Dramaty Dziecięce	„	30 „	20 „
Amant Komiczny	„	60 „	30 „

M. LISIECKI

w Skierniewicach:

Powidła jabłkowe. Owoce sezonowe. Wina owocowe nagradzane. Głogi na żywopłoty. 7031

Walka z cholerą.

W celu skutecznej walki z cholerą i udzielania pomocy lekarskiej i lekarstw bezpłatnie ubogiej ludności w wypadkach zasłabnięć żołądkowych, **otworzony został posterunek lekarski na ulicy Konstantynowskiej № 7** (telefon № 90), gdzie stale w dzień i w nocy dyżurują lekarze, którzy mogą być wzywani do chorych z posterunku, jak również z mieszkań swych, a mianowicie:

Dr. **Łuczyński**, Rynek Bałucki 3;
„ **Rokicki**, Nowy Rynek 5;
„ **Justman**, Wschodnia 49;
„ **Litwin**, Zawadzka 14;
„ **Haberlan**, Piotrkowska 132;
„ **Mączewski**, Główna 50;
„ **Tomaszewski**, Piotrkow. 163;
„ **Mittelstedt**, Piotrkowska 200.

Na posterunku lekarskim na ul. Konstantynowskiej 7, uskuteczni się bezpłatne szczepienie przeciwcholeryczne. 2337—30-5

Askanas, p. Adwokata Przys.

Cegielniana 7. Sprawy sądowe. Porady prawne. Redakcya kontraktów, wszelkich aktów prawnych, próśb i podań do wszelkich władz. 2352—3-1

Drobne ogłoszenia.

Potrzebna bufetowa do cukierni. Wiadomość: ul. Piotrkowska 15 w cukierni O. Guhla. 2348—3-3

Potrzebni są zdolni agenci w różnych gałęziach handlu. Wiadomość: B-cia Pływaccy, Krótka 12, od 2 — 4. 2346—3-3

Młody człowiek lat 15 (z prowincyi), poszukuje dalszej **praktyki zecerskiej.** Wiadomość: ul. Zakątna № 28 m. 4. 1336—3-3

OBIADY prywatne wyśmienite. Piotrkowska № 145 mieszk. 11. 2233—24-6

Zaginęło świadectwo od paszportu, wydane na imię Stanisława Smolarek, z fabryki Poznańskiego. 2347—3-3

Дозволено Цензурою. Г. Лодзь 7 Октября 1905 года.

Za Redaktora: Jan Żółtowski. Wydawca K. Brzozowski.

Druk K. Brzozowskiego, Zachodnia 37.